



**Z Natalią Kukulską, piosenkarką**  
rozmawia Maciej Chmiel

# Muzyka nie dla przypadkowego słuchacza

**MACIEJ CHMIEL:** Nagrała pani płytę „Ósmy plan”, stawiającą słuchaczowi większe wymagania niż typowa płyta z muzyką pop. Co panią powodowało?

**NATALIA KUKULSKA:** Nie kalkulowałam, jakiego będę miała słuchacza. Tworzyłam wraz z mężem (perkusistą Michałem Dąbrówką – przyp. red.) muzykę, która wypływa z mojego wnętrza. Jest ona dla mnie zwieńczeniem pewnej drogi poszukiwań i eksperymentów. Trudno jest mi nagrywać płytę według wymagań stacji radiowych czy fanów. Tak traktowana muzyka traci ducha. Mam za sobą etap bycia w popowym mainstreamie i nie tęsknię za tamtymi czasami. Można powiedzieć, że działałam teraz w pewnej niszy. Cały czas wraz z mężem chłonimy muzykę, jeździmy jako słuchacze na różne festiwale i to, co robimy teraz, nie jest adresowane do przypadkowego odbiorcy.

**Gratuluję odwagi, a jednocześnie zwiększenia grupy odbiorców. Współpraca z Atom String Quartet, znanym z wyrafinowanej muzyki współczesnej, otwiera pani możliwość występów dla innej widowni. Czy już to pani odczuła?**

Odczułam, jak poszerzają się horyzonty. Początkowo obecność na płycie muzyków z Atom String Quartet miała być symboliczna – sądziliśmy, że zrobią nowe wersje dwóch utworów i z taką intencją przekazaliśmy im sześć piosenek, by oswoili się z klimatem płyty. Tymczasem kwartet przygotował własne aranżacje wszystkich sześciu piosenek i dołożył siódmą z mojej poprzedniej płyty. Jestem zachwycona muzykalnością, precyzją, poczuciem rytmu kwartetu, co nie jest oczywiste w przypadku muzyków klasycznych. Zwłaszcza że elektroniczna muzyka, którą tworzymy z Michałem, jest

bardzo wymagająca rytmicznie. Ten specyficzny język elektroniki udało się przełożyć na kwartet smyczkowy, bo ci muzycy używają różnorodnych technik gry. Dzięki temu powstał drugi krążek albumu, który pokazuje nasze piosenki w zupełnie innym kontekście.

A co do innej widowni, to niedawno wystąpiliśmy dla profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, w kwietniu gramy w Siedlcach na zamknięciu Roku El Greco, a jesienią planujemy koncerty w filharmoniach.

**Co sprawiało największą trudność w połączeniu muzyki wokalistki pop i kwartetu smyczkowego?**

Nie dzielę muzyki w ten sposób, podobnie jak oni. Kiedy pojawia się coś nowego i ciekawego, muzycy potrafią ze sobą współpracować niezależnie od tego, z jakiego gatunku się wywodzą. Musieliśmy się wzajemnie wyczuć, a przy tym udało nam się nawiązać osobisty kontakt, bo to fajni ludzie. Wielkim wyzwaniem było to, że całe nagranie trwało tylko jeden dzień. Chłopcy byli w szoku, że przyjechałam do studia w Alwerni rano, a wieczorem było nagranych siedem piosenek. Jednocześnie powstawał film dokumentujący nasze działania. Nie jest to zawsze doskonałe, ale zależało mi na tym, żeby była w tych nagraniach prawda. Nic nie było poprawiane, w przeciwieństwie do pracy w studiu domowym, kiedy wszystko można kontrolować. Było to dla wszystkich duże wyzwanie, ale podjęliśmy tę rękawicę.

**Decyduje pani o kwestiach artystycznych, ale także o promocji. Jak to się sprawdza?**

Staram się być asertywna, nie zależy mi na tym, żeby być wszędzie. Dlate-

go zrezygnowałam z propozycji kilku okładek, na których miałabym wystąpić z rodziną, i promowania się w pismach, w których zamiast opowiadania o muzyce wymaga się ode mnie informacji o życiu prywatnym. Bardziej zależy mi na ciekawej rozmowie niż na promowaniu za wszelką cenę.

Zaczęliśmy naszą rozmowę od grupy słuchaczy, do których jest skierowana ta płyta. Wyobrażam ich sobie jako osoby o otwartym umyśle. Jedyna rzecz, której się obawiam w kontakcie z mediami czy fanami, to ciągłe postrzeganie mnie przez pryzmat mojej przeszłości: moich rodziców, mojego śpiewania w dzieciństwie i w latach 90. Ludzie nie wiedzą, że robię teraz coś zupełnie innego, ale wierzę, że konsekwentnie robiąc swoje, znajdę nowych słuchaczy. Nie ukrywam, że czuję się jak debiutantka, zwłaszcza teraz, przy okazji trasy koncertowej. Ludzie nie są przyzwyczajeni do tego, że Natalia

**Trudno jest mi nagrywać płytę według wymagań stacji radiowych czy fanów. Tak traktowana muzyka traci ducha**

Kukulska występuje w klubach, gdzie nie ma gwiazdorskich warunków. Moim zdaniem działa to znakomicie, mogą się spotkać z publicznością mniej liczną niż zwykle, ale taką, która kupuje bilety, a nie przychodzi za darmo, nie jest tam przypadkiem. Podjęłam to wyzwanie, bo chcę, by ludzie się dowiedzieli, jak teraz brzmi moja muzyka.



SŁOWA KOBIETY DOJRZAŁEJ KULTURA

**Teksty napisała pani sama. Czy są one zapisem pani przeżyć? Przeżyć dojrzałej kobiety?**

Rzeczywiście, już trochę dojrzałej kobiety (śmiej). Teksty są bardzo ważnym elementem tej płyty. Powstawały do gotowej muzyki, punktem wyjścia były emocje, które z niej płyną. Kiedy utwór był już gotowy w formie demo, skupiałam się na tym, co mogę przez niego wyrazić. Zaczynałam od posłuchania swojej intuicji, znalezienia odpowiedniej emocji. Niektóre teksty powstawały bardzo szybko, ale były też takie, do których powracałam i przy których długo stałam w miejscu. Pisanie słów do gotowej melodii jest jak rozwiązywanie krzyżówki. Muszę ująć konkretną treść w trzech słowach, które mają akcenty w tych, a nie innych miejscach. Przyznam, że kiedy pisałam teksty, nie spodziewałam się, że ułożą się one w spójną historię i staną się zamkniętą opowieścią. Sporo osób mówi, że płyta jest mroczna. Wiele jest w niej z moich przeżyć związanych z przemijaniem, ze stratą i z trudnymi chwilami, przez które musiałam przechodzić. Udało mi się dotknąć rzeczy, które głęboko we mnie tkwią. Na pewno są to teksty kobiety, która sporo przeżyła.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

FOT. TOMASZ ADAMOWICZ / FOT. M.